

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
wszystkich pocztach cesarstwa niemiec-
kiego i w Austrii marek 9,15; w innych
krajach: — na poznańska z dołączeniem
przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobniejszego siede-
miodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 7 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 lutego.

(Upadek Chartumu; przeżycie w Londynie do-
niosłość kłeski Anglików i kwestya, co teraz po-
nie Anglia w Sudanie; Turcy i Włochy jako
domniemywali jej sojusznicy w Sudanie; protest rza-
du egipskiego przeciw zajęciu portu Beilulu przez
Włochów. — Przewaga Niemców w Carogrodzie.
— Z teatru wojennego w Tonkinie. — Zawarcie
traktatu pomiędzy Francją a Towarzystwem afry-
kańskim i pewne widoki porozumienia się z Por-
tugalią.)

Chartum w ręku fałszywego proroka! —
to nie już wieść niepewna, jaka wczoraj
obiegła na giełdzie londyńskiej, ale smutna
rzeczywistość. Kto się wczoraj jeszcze
ludził, że wiadomość o upadku stolicy suda-
ńskiej jest tylko manewrem giełdo-
wym, ten przekonanie się może z nade-
szłych dziś telegramów londyńskich o praw-
dzie. Sam generał Wolseley przesłał do
Londynu depeszę, w której donosi, że
mahdi wziął Chartum zdradą, i że generał
Gordon znajduje się prawdopodobnie w
niewoli. Według komunikatu angielskiego
ministerstwa wojny, miasto zdobyte zo-
stało na dniu 26 stycznia. Kiedy pułko-
wnik Wilson stanął w dniu 28 z. m. przed
Chartumem, miasto znajdowało się już
w ręku nieprzyjaciół. Wilson rozpoczął tedy
odwrót, przalony ogniem nieprzyjaciela
z obu brzegów Nilu. Parowce, na których
wódz i żołnierze jego wracali, rozbiły
się kilka mil poniżej porochu Shabluka.
Wilson wraz z załogą schronił się na
wyspę Nilowa; wysłano już parowiec,
który ma zabrać rozbitków na pokład.
O losie Gordona nie ma dotąd pewnej
wiadomości. — Oto ostatnie doniesienia,
dotyczące tej tragedii sudańskiej, która
tę srożej spada na naród angielski, im
więcej oddawał się nadziei, że bohaterki
generał, broniący Chartumu z taką wy-
trwałością od lat dwóch, zostanie oswo-
bodzony, i że imię angielskiego
nowym zaświeci blaskiem. Nadzieje te
były całkiem uzasadnione. Waleczny od-
dział pułkownika Stewarta, rozproszywszy
Arabów, dotarł — jak wiadomo — do
samego Nilu, wsiadł tam na statki, wy-
slane przez Gordona, na to jedynie, aże-
by miasto ujrze w ręku nieprzyjaciela
i roznieść wieść po świecie o upadku
Chartumu. To też — jak donosi w dro-
dze telegraficznej jeden z korespondentów
londyńskich — wiadomość o wzięciu
Chartumu spadła na Londyn, jak piorun z po-
godnego nieba, roznosząc trwogę i prze-
rażenie. Jeszcze wczoraj wieczorem spo-
dziewano się w Londynie przybycia pana
Gladstona z Hawarden; po przyjeździe
premiera miała się niebawem zebrać na
posiedzenie rada ministrów. Nie tylko
w stolicy, ale i po innych miastach wiel-
kie do tej chwili panuje wzburzenie umy-
słów; ludność cisnie się gromadnie do
biur dzienników, żądając najnowszych
wiadomości.

Co teraz? — oto pytanie, jakie po
upadku Chartumu zadawać sobie będą
i dyplomaci i profani polityczni. Ta kłes-
ka, powiedzmy raczej cios, jaki spotyka
wyprawę generała Wolseleya, nie polepszy
z pewnością stanowiska p. Gladstona:
opozycja nabierze nowej otuchy i wyli-
czać będzie wszystkie jego polityczne grze-
chy żywota. Trudniejszym jeszcze staje
się położenie dyplomacji angielskiej wobec
mocarstw europejskich w kwestyi uregu-
lowania długów egipskich. W Brytanii,
operująca tak niefortunnie w Sudanie,
nie może stawiać warunków; Francja i Niemcy
którym upadek Chartumu wielkie oddaje
usługi dyplomatyczne, nie omieszkają ko-
rzystać z krytycznej sytuacji swęj kolonial-
nej rywalki. Wyprawa angielska w
Sudanie przybierze odąd inny charakter,
zamiast ponieść ościecz Gordonowi, będzie
zniewolona oswobodzić go z rąk zwycięz-
kiego nieprzyjaciela a czy generał Wol-
seley będzie mógł tego dokonać przy po-
mocy wojsk, jakimi rozporządza, to wielka
kwestya. Stan rzeczy na widowni boju
wcale dotąd niewyjaśniony. Mimo szcze-
rych usiłowań sztabu angielskiego, nie
powiodło się dotychczas sprawdzić, z ja-
kimi siłami przeciwnika mają się zmie-
rzyć Angliki a znający kolwiek tak-
tykę dzikich plemion Sudanu, mnie-
mają, że wiadomości tej nie uzyska
nigdy sztab angielski. — Mimo to wszy-
stko nił desperandum. Jedna choćby
najcięższa przegrana nie zwykła nigdy
do tyła odbierać ducha John Bullowi,
iżby nie miał podnieść się z pogromu.
Przeciwnie, naród angielski w miarę
rosnących trudności i kłeski nabiera hartu
ducha i budzi podziw świata. Chartum,
zostający w tej chwili w ręku mahdiego,
można napowrót zdobyć i ztamtąd, jako
tę z innych miast, wypłoszyć fałszywego

proroka. Ale tego nie potrafi chwilowo
dokonać Anglia własnymi siłami; i udać
się będzie zniewolona o pomoc do swych
przyjaciół, w których roli pozują obecnie
Włosi i Turcy. Wybór przecież nie jest
łatwy, a w sferach decydujących dwa
różne zdają się panować prądy, z których
jeden grawituje ku Włochom, drugi zwraca
się do Turków. Bawiący obecnie w
Londynie admirał turecki Hobart pasza
(Anglik rodem) odzywa się w „Timesie“
za wezwaniem pomocy tureckiej w celu
znieszczenia fałszywego proroka. „Skoro
tylko sultan turecki — pisze Hobart pasza
— w charakterze swym jako kalif,
głowa religii, zwierzchnik Egiptu, palec
podniesie i oświadczy, że Anglia jest z
nim w przymierzu, i skoro waleczni Ara-
bowie przekonają się, że przymierze to
pochwala głowa islamu i życzy sobie,
ażeby porządek został przywrócony i
buntownicy mahdi przywiedziony do ro-
zumu, to najmniej połowa zwolenników
tego oszusta broń złoży.“ — Pomoc tu-
recka byłaby niewątpliwie lepszą od wło-
skiej, gdyby jej Porta udzielić chciała
przyjacielce Anglii, tj. gdyby na tę po-
moc zezwoliła Europa, mianowicie Fran-
cja i Niemcy, które, jak się to skarży
korespondent carogrodzki „Nowego Wre-
mienia“, — samowładnie panują dziś
nad Bosforem. Niegdyś — takie wy-
wodzi żale korespondent — mini-
strowie turecy starali się o względy
posła „Moskwa“ dla tego, że od tego
posła zależał los owych ministrów; „Mo-
skowie“ byli szanowani, wszędzie i zawsze
pierwszym był poseł rosyjski, a salą re-
cepcyjną poselstwa zawsze zapelniali cu-
dzoziemcy — teraz zaś gmach poselstwa
przybrał jakiś pęsnny widok, na dzie-
dzińcu rzadko kiedy zaturkocze i to wło-
ski chyba ekwipaż poselski, salony po-
kryły się kurzem, zyrondole powlekają
się rdzą i tylko flaga rosyjska w uroczy-
ste dni i rosyjski orzel nad gmachem
przypominają dawną wielkość posła „Mo-
skowa.“ Zewsząd słycać szepty „Niemcy
biorą górę.“ I rzeczywiście Niemcy
wzięli górę, albo raczej my im ustąpi-
liśmy. Gdzie spojrzysz: Niemcy, niemiec-
ki język, niemieckie towary, szkoły i
instytucje, a niemieckiego poselstwa ani
pognać. Z chatki zamieniono się w
gmach trzypiętrowy, w pałac stojący
dumnym nad Bosforem, a w tym pałacu
nieustannie zjazdy, bale, recepcje, jakaś
gorączkowo uparta robota, i to wszystko
w ciągu sześciu lat, kiedy my przez pół-
tora wieku trzymaliśmy się groźnie po to
tylko, aby po tym od razu zagasać.
Czyż to zależy tylko od składu posel-
stwa, tylko od umiejtności Niemców?
czyżby w samej rzeczy zbrakło u nas
dyplomatów? — Tym zapytaniem kore-
spondent zamyka swój list.

Co do udziału Włoch w angielskiej
wyprawie sudańskiej, nie spotykamy w
dziennikach nowszych doniesień. Pre-
ciw zajęciu przez Włochy portów morza
Czerwonego występuje sam rząd egipski.
Gubernator Beilulu zaprotestował w dniu
wczorajszym przeciw zajęciu portu Beilul
i cofnął się z załogą, składającą się z 40
ludzi; o zajęciu portu powiadomił wicekról
egipski W. Portę. Jak sądzi rzymski
korespondent biura Reutersa, Włochy nie
zajmą z powodu oporu rządu egipskiego
portu Massowy i ograniczą swe działanie
na tem, że dopomagają będą Anglikom
przy zaprowadzaniu regularnej admini-
stracji w Sudanie, czyli jasniej mówiąc,
wysła tam dotąd swe wojska. Ale czy na
tę interwencję włoską zgodzą się mocar-
stwa, to pytanie, na które może już
wkrótce odpowiedzą przyszłe wypadki.
Kwestya sudańska i ostatnia katastrofa
chartumska zajmują, jak widzimy, na-
czelne miejsce nie tylko w dyskusji pu-
blicystycznej, ale i w robotach diploma-
tycznych.

Z teatru wojennego w Tonkinie na-
deszła wczoraj do Paryża depesza, w
której generał Briere de l'Isle donosi, że
w nocy z 2 na 3 b. m. zajął bez strat
wzgórza Ouan po lekkiej walce; Chiń-
czycy byli, jak się zdaje skoncentrowani
o milę marszu od pola walki.

W dziedzinie kolonialnej najważniej-
szym dziś wypadkiem jest zawarcie tra-
ktatu pomiędzy Francją a afrykańskim
towarzystwem międzynarodowym. Tra-
ktat określa ściśle granice terytoriów,
jakię od tam będą należały do Francji i
asocjacji afrykańskiej. — Fałszywą
była wczorajsza wiadomość, jakby Por-
tugalia zajęła oba brzegi Kongo, przesy-
łał dzisiaj telegram paryski i dodaje, że
zapewnieniem jest już porozumienie po-

między Portugalią a towarzystwem afry-
kańskim.

*** Rosyjski poseł w Pekinie,** ujął się za katolikami prześladowanymi w Chinach, z czego gazety rosyjskie, jak np. „Nord“ brukselski, biją kapital.

Kto się ujmie za katolikami, prześladowanymi pod berłem rosyjskim?

Zaproszenie Polaków do Welehradu.

Komitet welehradzki, zajmujący się
urządzeniem uroczystego obchodu tysią-
cznej rocznicy zgonu św. Metodego prze-
syła nam następującą odezwę do Polaków:

SŁOWIANIE KATOLICY!
Czciciele SS. Cyrylla i Metodego!

Kiedy naród czi wielkich mężów,
którzy czyniami swemi jego ducha
rozbudzili, nowe tory do szczęścia i
wielkości mu wytknęli i na żegluge
po burzliwej dziejów fali bezpiecznym
go zaopatrzyli sterem — wówczas
naród ten czesć sobie samemu oddaje
i wypełnia przez to powinność, której
od niego nie tylko wdzięczność, ale i
prawo historyi wymaga. Obchodząc
ważne zdarzenia z życia takich męż-
ków, wznawiamy ich pamięć i skła-
damy dowód, żeśmy świadomi wiel-
kości i doniosłości ich czynów i sta-
nowiska, jakie nam te czyny w dzie-
jach ludzkości zakreśliły.

Nadchodzi pamiętny dla nas dzień
6 kwietnia 1885, w którym dopłynie
1000 rok od śmierci św. Metodego,
Apostoła wiary chrześcijańskiej a za-
łożyciela oświaty między słowiańskimi
ludy. Ziarno, rzucone przez niego i
brata jego św. Cyryla, dobrze się przy-
jęło, a gdy mąż święty przed lat ty-
siącem składał znużoną skroń na wie-
czny spoczynek, widział bujny już
porost obiecujący bogate żniwo. Przez
lat tysiąc cieszyli się nasi przodkowie
i my dziś się cieszymy i cieszyć się
będą nasi potomkowie bogatym plonem
z siewby Metodego; a plon ten będzie
ten obfity, im wierniejszymi zosta-
niemy duchowi, w jakim święty nasz
Patron kształcił przodków naszych,
przygarniając ich do katolickiego Ko-
ścioła, a tem samem do źródła praw-
dy i żywotnej cywilizacji. Duch
ten wzywa nas do Welehradu, gdzie
Apostół nasz zamknął powieki; wzywa
nas tam szczególnie w roku 1885,
abyśmy tamże święcili pamięć naj-
większego dobroczyńcy słowiańskich
plemion, abyśmy udowodnili, że lgnie-
my doń z taką samą miłością, jaką
otaczali go przodkowie nasi. O nich
opowiada życiopsis św. Metodego, że
w dzień jego pogrzebu zgromadziło
się niezliczone mnóstwo ludu, a od-
prowadzając święte zwłoki, mężczyźni
i niewiasty, bogaci i ubodzy, panowie
i słudy, wdowy i sieroty, cudzoziemcy
i rodacy, zdrowi i chorzy, rzewnie
plakali za najlepszym pasterzem i mi-
strzem swoim.

I my też zbierzmy się wszyscy,
bośmy częścią dziedzictwa Metodego —
przybądźcie i Wy dzielni Polacy na
pamiętkowy obchód r. 1885 w We-
lehradzie, abyśmy razem czesć oddali
pamięci świętego męża, abyśmy się
pokrzepili duchem, którym Apostół
nasz wiodł przodków naszych w tory
dziejowe, jako szermierzy wiary, nauki
i cywilizacji; abyśmy się poznali a
poznawszy się, wzmocnili się wzaj-
emną miłością i świadomością, że
najdroższy dar przekazany nam przez
śś. Apostołów naszych nie utracił nie
przez całe tysiąc lat ze swęj żywo-
tności — że dar ten, z ducha pocho-
dzący, ducha narodów słowiańskich na

wieczne czasy podnosić, kształcić, po-
silać i uszczęśliwiać będzie; abyśmy
powzięli silną nadzieję, że idea św.
Cyryla i Metodego okaże dosyć siły
pociągającej, aby w myśl gorących
życzeń Ojca św. Leona XIII przy-
spieszyc złączenie obu Kościołów Za-
chodu i Wschodu, a tem samem tak
Kościołowi, jak i ludom słowiańskim
najpożądane zjednać błogosławień-
stwo.

Dano w Bernie r. Pańskiego 1885.

W imieniu centralnego komitetu
obchodowego:

Prezes
J. E. Egbert hr. Belcredi.
Wice-prezes Sekretarz
Ks. inf. A. Kiovisky. A. Hrudicka, prof.
Podskarbi
W. Dr. J. Lachnit.

(Następuje 54 podpisów członków trzech
wydziałów: obchodowego, literackiego,
finansowego, na których czele stoją: 1)
Ks. kanonik Adam hr. Potulicki. 2) Ks.
prałat i oficyal hr. Pötting. Dr. Fran-
ciszek Szrom, wice-marszałek sejmku mora-
wskiego.)

Uroczystość Welehradzka.

W uzupełnieniu wiadomości podanych
przez nas w numerze 23 o udziale Ru-
sinów w uroczystości welehradzkiej, do-
dajemy według „Dila“, że na posiedze-
niu komitetu ścisłego w niedzielę dnia
25 stycznia, odbytym pod przewodnictwem
ks. Arehidjakona dr. Pelesza uchwalono
zawiesić do Welehradu na pamiętkę Ewan-
gelie stowiańskie. Lwów, jako stolica
kraju — pisze dalej „Dilo“ — ma mo-
ralny obowiązek wystąpić jak najświetniej,
a ponieważ to zależy w znacznej części
od udziału duchowieństwa ruskiego z
prowincyi, przeto rozbierno między innemi
także pytanie, czy uroczystości św. Metro-
dego nie należałyby we Lwowie obcho-
dzić w innym dniu, jak w całym kraju,
przez co umożliwiliby się duchownym z
prowincyi wzięcie udziału we lwowskim
obchodzie. Na pamiętkę tej wielkiej
uroczystości uchwalili komitet wydać hi-
storyczną pracę i to jedną dla intelligen-
cji, a drugą w popularnym wydaniu dla
ludu. Uchwały ścisłego komitetu przyją-
dą pod obrady komitetu pełnego.

Rząd bułgarski postanowił podobno
w Soluniu wystawić prawosławną świą-
tynią pod wezwaniem świętych Cyryla
i Metodego na uczczenie tysiącznej ro-
cznicy zgonu św. Apostoła.

Dzienniki rosyjskie oczarowane są tą
myślą i zapowiadają czynną pomoc rządu
rosyjskiego. Na grobach św. Apostołów
Słowiańszczyzny nie masz nawet krzyża
ze słowiańskim napisem — powiada
„Ruś“ — wystawmy przeto w mieście,
które jest ich kolebką, świątynią, prze-
znaczoną dla słowiańskiego prawosławne-
go nabożeństwa. „Ruś“ przemawia da-
lej za tem, aby i w Kijowie i w Mo-
skwie wystawiono podobne świątynie!
„Ruś“ zbiera już składki na pierwszą
cerkiew tego rodzaju w Soluniu.

U nas, o ile wiemy, jeden tylko ko-
ściół i to w Gozdowie, wzniesiony jest
pod wezwaniem św. Apostołów Słowiań-
szczyzny.

Nad bramą kościoła św. Wojciecha
w Poznaniu znajdują się posągi tych
świętych.

Wniosek Koła polskiego.

W pierwszym czytaniu komisya z 14
członków złożona odrzuciła najprzód pa-
ragraf pierwszy — następnie drugi —
a w końcu cały projekt Koła polskiego,
wraz z poprawkami posłów dr. Hart-
manna, dr. Lipkego i radcy Letochy.

W drugim czytaniu, które się od-
było wczoraj przed południem, przyjęto
wreszcie wniosek radcy Letochy, który
brzmiał następująco:

„Paragraf 187 ordynacyi sądowej z
dnia 27 stycznia 1877 r. należy zmienić,
jak następuje:

„Jeżeli sprawa toczy się ze współ-
udziałem osób, nie umiejących po nie-
miecku, wtedy należy zawezwać tło-
macza.

Pobocznego protokołu w obcym je-
zyku nie prowadzi się; jednakże — ile-
kroć w myśl przepisów prawnych proto-

kol ma być interesowanym przeczytany
lub do przejrzenia przedłożony, winny
być wnioski, zaprzysiężone orzecz-
nia świadków, przesłuchanie oskarżonego
w przedwstępnie śledztwie, jako też
oświadczenia stron w postępowaniu pro-
cesowem, nie tylko w niemieckim, ale
także i w obcym języku w protokole,
albo w osobnym dodatku spisane i pod-
pisane.

Tłomacz winien interesowanemu przed-
stawić (vortragen) cały protokół w je-
zyku dla niego (interesowanego) zrozu-
miałym, to zaś, co spisane zostało w je-
zyku obcym, winien odczytać, albo też
na żądanie strony interesowanej przedło-
żyć do własnego przeczytania.

W razach odpowiednich należy do
protokołu dodać tłumaczenie uwierzytel-
nione przez tłumacza.

Bez tłumacza obyć się można, jeśli
wszystkie osoby uczestniczące w sprawie
znają język obcy.“

Wniosek radcy Letochy w tej formie,
w jakiej przyjęty został, różni się zna-
cznie od wniosku pierwotnie przez wni-
oskodawcę podanego w drukach IX komi-
ssyj pod nr. 1, gdzie pomiędzy innemi
znajdował się i taki ustęp: „To samo
rozumie się o pytaniach, które przedłożo-
ne być mają sędziom przysięgłym, i o kon-
wyc wnioskach prokuratora i obrońcy“ —
co wszystko również miało być w poboc-
cznym protokole spisane i obżałowanemu
odeczytane.

Pokieroszowano tedy wniosek Koła
polskiego w drugim paragrafie, i wniosek
radcy Letochy; zdołano jednak uratować
obok prawnie poręczonego zawezwania
tłomacza:

1) Spisanie w języku polskim proto-
kołu pobocznego lub osobnego dodatku
w tych razach, w których protokół ma
być według ustawy odczytany stronom
lub do przejrzenia podany. W tym do-
datkowym protokole muszą być w polskim
języku przetłomaczone główne orzeczenia
i zeznania tak w procesie samym, jako
też w śledztwie uczynione.

2) Protokół ten dodatkowy winien być
odeczytany lub do przejrzenia przedłożony,
podczas gdy protokół cały w języku nie-
mieckim spisany, winien być tylko ustnie
opowiedziany (vorgetragen).

3) W ważnych sprawach winien cały
protokół być przetłomaczony na język
polski.

4) Jeśli wszyscy w procesie udział
biorący znają język polski — a więc sę-
dziowie, protokolista i strony, wtenczas
nie potrzeba wcale tłumacza.

Ten ostatni punkt potrzebuje doka-
ldniejszego wyjaśnienia.

Komisya odbędzie jeszcze trzecie czy-
tanie, każe sporządzić sprawozdanie i
przedłoży rzecz całą parlamentowi do
uchwały.

W najlepszym razie parlament prze-
każe te okrucy rządowi do uwzględnie-
nia. A rząd? — Rząd robi, co mu się
spodoba lub nie robi nic, jak up. z usta-
wą banicyjną.

Zauważyć należy, że współobywatel
nasz p. Staudy żądał w komisji, ażeby
wszystkie owe przekłady i dodatki spisy-
wano dopiero na żądanie stron, nie umie-
jących po niemiecku. Klauzulę tę jednak-
ż odrzucono i to bardzo słusznie. Lud
polski nie ma w wielu razach odwagi do-
magać się od sądu osobnych protokołów,
jeżeli mu sędzia nie oświadczy, że ma do
tego osobne prawo.

Układy ze Stolicą św.

„Correspondance romaine“ — za któ-
rą poszedł „Kuryer Pozn.“ jako też „Ger-
mania“ we własnej korespondencyi rzym-
skiej, podały wiadomość, jakoby pan
Schlözer rozpoczął na nowo przerwane
rokowania, podał desyderata rządu pru-
skiego w sprawie wychowania kleru i ju-
rydykcyi biskupiej, — w skutek czego
komisya nadzwyczajnych spraw kościel-
nych zreagowała memoriał, określający
stanowisko Watykanu w tej sprawie.

Organ księcia Bismarcka, „Nordd.
Allg. Ztg.“ zaprzecza tej wiadomości
w dzisiejszym porannym numerze, jak się
to pokazuje z następującego telegramu:

Berlin, 6 lutego. „Nordd. A.
Ztg.“ konstatuje, że w tutejszych
kołach urzędowych nie wiadomo nic
ani o rokowaniach pana Schlözera
z Rzymem, ani też o memoriale
watykańskim.

„Nordd. Allg. Ztg.“ i osoby za nią
stojące, są widocznie tego zdania, iż rząd

pruski może czekać. Redakcja „N. Allg. Ztg.“ nie ucierpi na tym nic, gdy setki parafii są bez pasterzy — a tyśiące bez uregulowanej służby bożej.

Dar honorowy dla ks. Bismarcka.

Książę kanclerz niemiecki obchodzić będzie w r. b. 50cio letni jubileusz służby rządowej i 70-tą rocznicę urodzin, z którego to powodu w całych Niemczech a mianowicie w liberalnych i protestanckich ruch ogromny. Postanowiono obyczajem angielskim ofiarować księciu kanclerzowi „dar honorowy“ i to w pieniądzu do dowolnej dyspozycji.

Bankier Bleichröder ofiarował na ten cel 150,000 mr., bankier Hansemann również 150,000, bankier Mendelssohn 100 tysięcy mr., rada nadzorcza i właściciele interesu „Berliner Handelsgesellschaft“ z prywatnych środków 20,000 mr. itd. itd. Nazwiska dawców nie będą publikowane, lecz po spisaniu w osobnej księdze wręczone zostaną księciu Bismarckowi.

Głównymi kolektorami są ci, którzy w ostatnim miesiącu urządzali tak zw. „mityngi oburzenia.“

Można się spodziewać, że „zapal“ w zbieraniu tych składek będzie wielki, że mężowie znani z „gorliwości“ w takich sprawach nie będą przebierali w środkach, byle tylko zebrać jak największe sumy i figurować w pamiętkowej księdze.

Gazety katolickie donoszą, że rozpoczęto już zbierać także składki w gimnazyjach katolickich pomiędzy uczniami katolickimi zapowiedziawszy im, że miedź i nikel ze składek są wykluczone, że tylko srebro przyjmowane będzie.

Postępowanie takie uważamy za bezaktowne i nie sądzimy, iżby nawet samemu kanclerzowi milem być miało zamieszanie do składek osób nie mających żadnego powodu do wdzięczności dla kanclerza niemieckiego.

Wyrażamy też nadzieję, iż przynajmniej w naszych gimnazyjach i szkołach presji takiej nikt wywierać nie będzie.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 lutego. Posiedzenie 42. Początek o godz 1 1/4. Parlament rozpoczął dzisiaj drugie obrady dotyczące zaciągnięcia pożyczki na wojsko rzeszy, marynarkę i koleje państwowe. Wynosi ona ogółem mr. 28 milionów, z których na samo wojsko przypada 19 milionów. Z tej kwoty administracja wojenna już w zeszłym roku znaczne poczyniła wydatki na kosztą dyslokacji wojska i budowę koszar na granicy wschodniej, nie zażądawszy na to pozwolenia parlamentu, chociaż ten był zebrany. Komisja budżetowa widziawszy w tym postępowanie z duchem konstytucyjnym niezgodne, lubo nie mogła się oprzeć przekonaniu, że rząd w obec groźnych zakłóceń z Rosją do tych wydatków miał dostateczny powód. Ko-

misy wnosi przeto, aby parlament poczynione wydatki przyjął nie w formie późniejszego zatwierdzenia, lecz w formie indemnizacji. Parlament powody przytoczone przez p. bar. Huene uznał po krótkich rozprawach za słuszne i przyjął na pożyczkę. Projekt dotyczący włączenia Bremy do związku celnego przyjęła Izba sympatycznie i oddała go pod rozprawę komisji. Przyjęto także bez rozprawy drugi projekt dotyczący zmiany prawa podatku tabacznego, odraczający termin oznaczenia wagi tabaki o miesiąc. Potem przeszedł parlament do rugów wyborczych, w których wszczął się spór zasadniczy o to, czy parlamentowi służy prawo zażądania wyjaśnienia co do zaszłych przy wyborach nieprawidłowości w razie, gdy wybór został uznany jako prawomocny. Komisja bowiem wniosła była, aby wybory posłów Lorenzena, v. d. Ostena i Bormanna uznać za prawomocne, ale zarazem wezwać kanclerza, aby nakazał przeprowadzić śledztwo co do zaszłych przy tychże wyborach nieprawidłowości i o wypadku tego śledztwa parlament zawiadomił.

W skutek poruszenia tej sprawy przez p. Kardorffa, oświadczył minister Boetticher, że służy parlamentowi wprawdzie prawo zbadania legitymacyi swych członków w myśl konstytucji, ale skoro ją uzna za dostateczną, na tym poprzestać powinien. Parlament może wtedy tylko zwrócić uwagę kanclerza na takie uchybienia przy wyborach, na których uchyleniu tyle zależy samemu rządowi, co parlamentowi. W żadnym jednak razie nie jest kanclerz zobowiązany zastawiać się do żądania parlamentu i nakazać śledztwo wtedy, gdy parlament stanowczy wydał wyrok ważności wyboru.

Bar. Heeremann wnosi na mocy tej deklaracji, aby ogłoszenie prawomocności wyroku odłożyć i rząd tym sposobem spowodować do zasięgnięcia bliższych informacji.

Parlament poparł ten wniosek w dłuższych rozprawach, w których wzięli udział pp. Windthorst i Schorlemmer z Alstu.

Prawomocność wyboru p. Bormanna także wtedy dopiero uznana zostanie, gdy przeprowadzone będzie śledztwo o przebiegu wyborów w okręgu Ottweiler-St. Wendel-Meisenheim, w których burmistrz Steinfarz podobno wywierał nielegalny wpływ na akcję wyborczą.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odłożono posiedzenie do piątku. (Sprawozdania komisji petycyjnej. Wniosek Porscha o zmianę ordynacji karnej. Wniosek Payera o zmniejszenie kosztów sądowych).

Koniec o kwadrans na 5.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 4 lutego.

(Rusini. — Deputacja ruska w sprawie bazylikańskiej. — Adresy do Ojca św. w sprawie kalendariusza ruskiego. — Petycja do ministerium wojny.)

(a) Jaka właściwie ugoda pomiędzy

starą a młodą partją Rusinów stanęła — trudno dociec. „Słowo“ jak to wczoraj donosiłem, triumfowało ze zwycięstwa „Rady ruskiej“, dziś zaś otrzymała „Gazeta Narodowa“ doniesienie, że „wiadomość „Słowa“, iż zebranie prowodyrów ruskich poruczyło „Radzie ruskiej“ kierownictwo akcji wyborczej, jest zmyśloną. Przeciwnie, po oświadczeniu pp. Gierowskiego i Pawlikowa, że wybrano do centralnego komitetu przedwyborczego przyjęcie nie chcą, zgromadzenie przewodców ruskich wybrało komitet z trzech Ukraińców i dwóch „luźnych“ złożony, który się ma zająć organizacją komitetu centralnego.“ — „Dilo w tej sprawie milczy — chyba że o tym donosiło w artykułach, za które zostało dwa razy skonfiskowane.

Członkowie deputacji ruskiej do Wiednia w sprawie bazylikańskiej, pp. Władysław Federowicz i dr. Izidor Szaraniewicz, byli w tych dniach u namiestnika i wnieśli na jego ręce podanie o wyjednanie im audiencji u cesarza. Namiestnik oświadczył, że podanie to odeśle do kancelarii cesarskiej, oraz że ma nadzieję, iż cesarz deputacyę przyjmie. Ponieważ deputacya chce zaraz podążyć do Wiednia, skoro zostanie zawezwana, przeto p. Federowicz aż do wyjazdu do Wiednia pozostanie we Lwowie.

Duchowieństwo gr. kat. dekanatu podhajeckiego zredagowało na kongregacyę w dniu 22 stycznia adres do Ojca św., ażeby ze względu na projekt ks. Biskupa Soleckiego w sprawie zrównania kalendariusza juliańskiego z gregoriańskim „wziął w obronę gr. kat. Rusinów i zakazał ks. Biskupowi łacińskiemu w Przemyślu mieszać się w sprawy cerkwi jemu obcej, której nie jest pasterzem, a to tym więcej, że Biskup, vir apostolicus, z takimi wnioskami udał się do władz świeckich, z pominięciem władz kościelnych.“ Podobne adresy wysłano do nuncyatury w Wiedniu i do metropolitalnego ordynaryatu.

Ministerium wojny ogłosiło w listopadzie r. z. konkurs na dostawę dla wojska gotowego ubrania, obuwia, bielizny i innych przyborów wojskowych, wykluczając w dostawie częściowy udział, dalej mniejszych przemysłowców, oraz wyznaczając tylko Berno, Peszt, Graci Wiedeń jako miejsca, gdzie dostawy mają być złożone. Warunki te wykluczają zupełnie naszych przemysłowców od współubiegania się o dostawę. To skłoniło Wydział krajowy do wystosowania do ministerium wojny pisma, w którym popiera gorąco petycyę, wniesioną przez naszych garbarzy, szewców i rymarzy, o zmianę warunków konkursu, iżby ci przemysłowcy galicyjscy także w nim udział wzięć mogli. Wydział krajowy wskazuje w swem piśmie na doskonały wyrób skór w Galicyi, oraz zapewnia ministerium, że przy pomocy kraju możnaby u nas zaliczyć Spółkę, któraby dla wojska w Galicyi mogła dostarczyć do 150,000 par obuwia.

Wiedeń, 4 lutego.

(Cesarzewicz Rudolf u hr. Kalnokiego.)

(2) Następcą tronu, arcyksiążę R u-

dolf, bawił wczoraj przez półtóry godziny u ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokiego. Ponieważ przypuszczają dość powszechnie, że arcyksiążę nie zgadza się na system polityki hr. Kalnokiego, i że pozostaje w bardzo przyjaznych stosunkach z węgierskimi mężami stanu, przeto można się domyślać, że arcyksiążę czynił ministrowi przedstawienia względem najnowszej fazy, którą cechuje konwencya rosyjsko-pruska. Przystąpić do tej konwencyi Austria nie może, bo w takim razie oddałaby się znowu zupełnie na łaskę i nielaskę dwóch sąsiednich cesarstw i odstąpiłaby sobie mocarstwa z a c h o d n i e tak samo, jak to było za czasów księcia Metternicha. Nie przystępując zaś do konwencyi, Austria czyni tym wybitniejszym alians rosyjsko-pruski. Hr. Kalnoky od trzech lat pracuje nad zbliżeniem Austrii do Rosyi; w tym celu zaproponował zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem, który to zjazd w skutek manewrów berlińskich odbył się, nie jak zamierzano w dwóch, lecz w Skierniewicach w trzech. Otóż wszystko to ostatecznie doprowadziło tylko do najściślej przyjaźni pomiędzy Rosją a Prusami, — gdyż przecież nie może być zadaniem zręcznej polityki austriackiej godzić dwóch sąsiadów. Hr. Andrassy możeby nie był przeszkodził wznowieniu „wyższej nad wierzchołki wieży“ przyjaźni Prus i Rosyi, ale zapewne nie byłby się przyczynił do jej wznowienia. Gdy jednak ponownie wykazała się siła i trwałość sojuszu prusko-rosyjskiego, Austrii, naszym zdaniem, nie pozostaje nic innego, jak starać się zbliżyć do państw zachodnich. Reklama niemiecka nie może ani zaciemnić, ani usunąć faktu, że Francya, pomimo klęsk z roku 1871, i Anglia, pomimo różnych zatargów kolonialnych, zupełnie zdolne, zwłaszcza w porozumieniu z Austrią, przeciwwały koalicji prusko-rosyjskiej. P. Bismarck od kilku lat daremnie stara się o pokłócenie Francyi z Anglią, — hr. Kalnoky przeciwnie bardzo skutecznie pracował nad pogodzeniem Rosyi z Prusami! Ile to jeszcze czasu dyplomaci fachowi potrzebować będą, aby wreszcie poznali się na tajemnicach dyplomacyi Fryderyka II, wskrzeszonej przez pana Bismarcka?

Rzym, 31 stycznia.

(Nuncyatury. — Kardynał Laurenzi. — Sprawy irlandzkie. — OO. Benedyktyni.)

Dziennik paryski „Gaulois“ donosi, iż Msgr. Rampolla, dotychczasowy Nuncyusz madrycki, zajmie miejsce Msgr. di Rende w Paryżu. Nowina ta jest przedwczesną. Zmiany w nuncyaturach nie nastąpią jeszcze tak prędko. Nowina dziennika „Gaulois“ jest jedynie echem tutejszych pogłosek, nie mających najmniejszej podstawy. Możliwym jest zresztą, że jeżeli Msgr. Rampolla zostanie odwołany, to nie uda się do Paryża; lecz że Papież, szanujący go bardzo, sprowadzi go do Rzymu. Mówią także o Msgr. Ruffo, Arcybiskupie Chieti, jako o kandydacie na jedną z ważniejszych nuncyatur. Bardzo to jest prawdopodobne.

Jest to umysł wyższy, człowiek wykształcony i przeczorny, chwala episkopatu włoskiego. Zresztą są to tylko echa potocznych rozmów, gdyż co się tyczy mianowania dyplomatów, Leon XIII zachowuje je w najgłębszej tajemnicy, aż do ostatniej chwili, i wtedy dopiero decyduje się ostatecznie.

Ponieważ wspominałem tu o potocznych rozmowach w sferach duchowieństwa, idzie mi więc o podanie nam innej wieści, żywo bardzo w tutejszych kołach rozstrząsanej. Zaraz nazajutrz po ostatnim zgromadzeniu konsystorza niektórzy pralaci w nominacyi Msgra Laurenziego na Kardynała upatrywali zapowiedź wyniesienia go niebawem do godności Kardynała sekretarza stanu. Pogłoski te powtarzają się tu i tam i częstokroć słyszmy pytanie: Czy sądzić, że Kardynał Laurenzi nastąpi po Kardynale Jacobinim?

Podaję tu sam fakt, nie przywiązuając doń najmniejszej wagi.

Sprawy irlandzkie i zamachy londyńskie bolesnym echem odbiły się u nas. Pan Errington, który powrócił, pomimo zinnego przyjęcia, jakiego tu doznał w zeszłym roku — pragnąłby namowić Stołecę Apostolską, aby rozłączyła zupełnie sprawę Irlandyi katolickiej od interesów partyi narodowej Parnella. Zdaje się, że rząd pana Gladstona obawia się niepomniernie przybycia Biskupów irlandzkich i wyniku ich narad z Papieżem i Propagandą. Wymawia niektórym z nich, iż podtrzymują Parnella i jego stronników, a p. Errington pragnąłby też, aby wszelka wspólność, wszelkie porozumienie było między nimi na zawsze zerwane. Jest to jedno z zadań dobrowolnego dyplomaty. Czy zażalenia Anglii będą przyjęte? Nie wiemy. Papież wiele zrobił dla uspokojenia Irlandyi; jeżeli nieco względnego spokoju zapanowało w tym kraju, to jedynie dzięki Jego usiłowaniom, nacechowanym przedziwnym taktem i odwagą. Gdyż w istocie potrzeba było wielkiej śmiałości, aby wnieść się w te dramatyczne niesnaski rozruchanych namiętności w Irlandyi. Zdaje mi się, iż, jeżeli Anglia pragnie na serio rozwiązać wszelkie trudności, musi przedewszystkiem odnowić oficjalne stosunki z Watykanem. Podróże p. Erringtona nie zdolne są wzbudzić ufności, jedynie sytuacja szczerza i jasna będzie mogła wywrzeć zbawienny wpływ na rozwój sprawy irlandzkiej. Anglia rozumie to dobrze, to też obiecuje, iż przywróci w bliskiej przyszłości poselstwo, lecz postawa jej dopóty będzie wzbudzała nieufność, dopóki nie wykona swych obietnic.

Naśladowując przykład Franciszkanów i Dominikanów, Benedyktyni skupiają się także w Rzymie. Klasztor św. Kaliksta zaludnia się coraz to bardziej mnichami, przybywającymi ze wszech krajów, aby studiować archiwum watykańskie. Między innymi szwajcarscy Benedyktyni gromadzą się coraz liczniej w Rzymie. Anglicy ze swej strony — utworzyli kolegium teologiczne, aby tam posyłać najlepsze i najwybitniejsze swe talenty. Tak o to Leon XIII skupia około siebie siły zakonów

(28)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 29.)

I tak dalej piorunował wojewoda; ale gdy przyszło do właściwej materii, nie umiał rady pożądaniej udzielić. Postano tedy po rotmistrzów, łanową piechotę dowodzących, a szczególnie po pana Władysława Skoraszewskiego, który był nie tylko rycerz sławny i niezrównany, ale stary praktyk wojenny, znający wojnę jak pacierz. Rad jego istotni nawet wodzowie nieraz słuchali; tym więc skwapliwiej pożądanego ich teraz. Pan Skoraszewski radził tedy założyć trzy obozy: pod Piłą, Wieleniem i Ujściem, tak blisko, aby w razie napadu mogły sobie wzajem przychodzić w pomoc; a prócz tego całą nadrzeczną przestrzeń, lukiem obozów objętą, obsypać szanicami, któreby nad przepierami panowały.

Gdy się już okaże — mówił pan Skoraszewski — w którym miejscu nieprzyjaciel będzie przepawy tentował, tedy się tam ze wszystkich trzech obozów w kupę zbierzemy, aby mu dać wstręt należyty. Ja zaś za zezwoleniem JWM. Panów pójdę z małym poczetem do Czaplina. Stracona to pozycja i w czas się z niej cofne, ale tam najpierw do wiem się o nieprzyjacieli i JWM. Panom dam znać o nim.

Wszyscy zgodzili się na ową radę, i poczęto nieco żwawiej krzątać się w obozie. Szlachty zjechało się wreszcie do piętnastu tysięcy. Łanowi sypali szanice na przestrzeni sześciu mil. Ujście, główną pozycyą, zajęł ze swymi ludźmi pan wojewoda poznański. Część rycerstwa została w Wieleniu, część w Pile, a pan Władysław Skoraszewski odjechał do Czaplina, by ztamtąd dawać baczność na nieprzyjaciela.

Rozpoczął się lipiec: dnie były ciągle pogodne i gorące. Słońce dopiekało na równinach tak mocno, iż szlachta chroniła się po lasach, pomiędzy drzewami, pod których cieniem niektórzy kazali rozbijać swe namioty. Tam też wy-

prawiano uczyt gwarne i hataśliwe, a jeszcze więcej hałasu czyniła służba, zwłaszcza przy pławieniu i pojeniu koni, których po kilka tysięcy naraz pędzono trzy razy dziennie do Noteci i Głdy, kłócąc się i bijąc o najlepszy przystęp do brzegu.

Duch jednak, pomimo iż sam wojewoda poznański działał raczej w ten sposób, aby go ostabić, był z początku dobry. Gdyby Wittenberg był nadzszedł w pierwszych dniach lipca, byłby prawdopodobnie napotkał na mocny opór, który w miarę rozgrzewania się ludzi w boju, mógłby się zmienić w niezwalczoną wściekłość, jak tego często bywały przykłady. Bo przecie w żylach tych ludzi, jakkolwiek odwykłych od wojny, płynęła krew rycerska.

Kto wie, czy drugi Jeremi Wiśniowiecki nie zmieniliby był Ujścia w drugi Zbaraż i nie zapisał w tych okopach nowę, świetnej karty rycerskiej. Ale właśnie wojewoda poznański na nieszczęście umiał tylko pisać, nie walczyć. Wittenberg, człowiek nie tylko wojnę znający, ale i ludzi, może umyślnie się nie spieszył. Doświadczenie długoletnie uczyło go, że nowozacieny żołnierz najniebezpieczniejszy jest w pierwszej chwili zapalu, i że częstokroć nie męztwa mu brak, ale żołnierskiej cierpliwości, którą tylko praktyka wyrabia. Potrafił on nieraz uderzyć, jak nawałnica, na najstarsze pułki i przejść po ich trupach. Jest to żelazo, które, póki czerwone, drga, żyje, sypie iskry, pali, niszczy, a gdy już wystygnie, jest tylko martwą bryłą.

Jakoż, gdy ubiegł tydzień i drugi, a zaczynał się trzeci, długa bezczynność poczęła ciężo popospolitemu ruszeniu. Upały były coraz większe. Szlachta nie chciała wychodzić na musztry, tłumacząc się tem, że konie, cięte przez baki, nie chcą stać na miejscu, a „jako że w blonistęj okolicy od komarów wytrzymać nie można.“ Czelaż wszczyła coraz większe kłótnie o miejsca cieniste, o które i między panami przychodziło do szabel. Jaki taki, skręciwszy wieczorem od wody, wyjeżdżał chyłkiem z obozu, ażeby nie wrócić wzięc.

Nie brakło i z góry złego przykładu. Pan Skoraszewski dał właśnie znać z Czaplina, że Szwedzi już niedaleko — gdy

na radzie wojennej uwolniono do domu pana Zygmunta z Grudnej Grudzińskiego, starościca średzkiego, o co stryj Andrzej, pan wojewoda kaliski, wiele nastawał.

— Jeśli ja mam tu głowę złożyć i gardło dać — mówił — niechże synowiec po mnie pamięć i sławę odziedziczy, aby zasługa moja nie przepadła.

Tu poczęł rozkładać się nad młodym wiekiem i niewinnością synowca, oraz wynosić jego hojność, z jaką sto piechoty bardzo porządnej dla Rzeczypospolitej na ten termin wystawił. I rada wojenna zgodziła się na prośby stryja.

Z rana dnia 16 lipca wyjeżdżał pan starościec w kilkanaście slug otwarcie z obozu do domu, w wigilią niemal obłęzenia i bitwy. Tłumy szlachty przeprowadzały go wśród sztyderskich okrzyków aż za obóz, a tłumom tym przywoził Ostróżka, który krzyczał z daleka za odjeżdżającym:

— Mości panie starościecu! daję ci do herbu i nazwiska przydomek: Deest!

— Vivat Deest-Grudziński! — krzyknęła szlachta.

A! nie płacz za stryjcem — wołał dalej Ostróżka — równy on ma z tobą kontempt dla Szwedów — i niech się jeno pokaże, pewnie się plecami do nich obróci.

Modemu magnatowi krew biła (do twarzy, ale udawał, że obelg nie słyszy — jeno konia bódł ostrogami i tłumy rozpierał, by jak najprędzej znaleźć się po za obozem i swymi prześladowcami, którzy w końcu, bez uwagi na ród i godność odjeżdżającego, poczęli rzucać grudkami ziemi i krzyczeć:

— Masz grudkę Grudziński!! A ho! a luzia! hoc! hoc! szarak, kot!

Uczył się taki tumult, że aż wojewoda poznański nadbiegł z kilku rotmistrzami uspokajając i tłumacząc, że starościec tylko na tydzień, dla bardzo pilnych spraw wziął permissyę. Jednakże zły przykład podziałał — i tego samego dnia znalazło się kilkuset szlachty, którzy nie chcieli być gorszymi od pana starościca, lubo wymykali się z mniejszą asystencyą i ciszej. Pan Stanisław Skrzetuski, rotmistrz kaliski, a stryjeczny słynnego zbarażczyka, Jana, włosy rwał na głowie, bo i jego łanowcy, idąc za przykładem „towarzystwa“, poczęli „wyciekać“ z o-

bozu. Złożono znowu radę wojenną, w której tłumy szlacheckie koniecznie chciały wziąć udział. Nastąpiła noc burzliwa, pełna krzyków, swarów. Podejrzano się wzajemnie o zamiar nieczeki. Okrzyki: „Albo wszyscy, albo nikt“ przelatywały z ust do ust. Co chwila zrywały się wieści, że wojewodowie uchodzą — i panował taki rozruch, że wojewodowie musieli się ukazywać po kilkakroć wzburzonym tłumom. Kilkanaście tysięcy ludzi stało do świtania na koniach, wojewoda poznański zaś jeździł między nimi z odkrytą głową, podobien do senatora rzymskiego, i powtarzał co chwila wielkie słowa:

— Mości panowie! z wami żyć i umierać!

Przyjmowano go w niektórych miejscach wiwatami, w innych brzmiały sztyderskie okrzyki. On zaś ledwie uciszył tłumy, wracał na radę, spracowany, zachrypły, upojony wielkością własnych słów i przekonany, że też nocy niepożyte Ojczyźnie oddał usługi.

Ale na radzie mniejsze miał słowa na ustach, bo się za brodę i za chochół targał z rozpaczy, powtarzając:

— Radzicie waszmościowie, jeśli umiecie!... ja umywał ręce od tego, co się stanie, bo z takim żołnierzem niepodobna się bronić.

— Jasnę wielmożny, wojewodo! — odpowiadał pan Stanisław Skrzetuski. — Sam nieprzyjaciel powściągnie tę swawolę i te rozruchy. Niech jeno armaty zagrają, niech przyjdzie do obrony, obłęzenia, ta sama szlachta w sprawie własnego gardła musi z wałów służyć, nie w obozie się warcholić. Tak już nieraz bywało!

— Z czym się bronić? armat nie mamy, jeno nasze wiwatówki, dobre do pukania w czasie uczt.

— Pod Zbarażem Chmielnicki miał siedmdziesiąt dział, a ksiądz Jeremi jeno kilkanaście oktaf i granatników.

— Ale miał wojsko, nie pospolita-ków: swoje chorągwie w świecie sławne, nie ichmościów od strzyży owiec.

— Postać po pana Władysława Skoraszewskiego — rzekł pan Sędziwój Czarnkowski, kasztelan poznański. —

Uczynić go obożnym. On ma mir u szlachty i w rzyzie utrzymać ją potrafi.

— Posłać po Skoraszewskiego!... Po co on ma w Drahimiu czy w Czaplunku siedzieć! — powtórzył pan Jędrzej Grudziński, wojewoda kaliski.

— Tak jest! to najlepsza rada! — zawołały inne głosy.

I wysłano gońca po pana Władysława Skoraszewskiego — innych postanowien na radzie nie powzięto, natomiast mówiono i narzekano wiele na króla, Rękaw, na brak wojska i opuszczenie. Brak następny nie przyniósł ni pociechy, ni uspokojenia. Owszem beład stał się jeszcze większy. Ktoś puścił nagle wieść, że różnowiercy, mianowicie kalwini, sprzyjają Szwedom i gotowi są przy pierwszej sposobności przejść do nieprzyjacieli. — Co więcej, wieści tej nie zaprzeczali ani pan Szlichting, ani panowie Kurnatowscy, Edmund i Jacek, również kalwini, ale ludzie szczerze ojczyźnie oddani. Sami owszem potwierdzili, że różnowiercy tworzą osobne koło i zmagają się ze sobą pod wodzą znanego warchola i okrutnika pana Reja, który za młodu służąc w Niemczech jako ochotnik po stronie luterskiej, wielkim był Szwedom przyjacielem. Zaledwie tedy te podejrzenia rozbiegły się między szlachtą, natychmiast kilkanaście tysięcy szabel zabłysło i prawdziwa burza rozpełtała się w obozie.

— Zdrajców karmimy! zmięje karmimy, gotowe kasać łono rodzicielki! — wołała szlachta.

— Dawajcie ich sam!

— W pień ich!... Zdrada najzaraźliwsza, mości panowie!... Wyrwać kółko, bo inaczej zginiemy wszyscy!

Wojewodowie i rotmistrze znowu musieli uspokajać, ale przyszło im to jeszcze trudniej, niż dnia poprzedniego. Sami zresztą byli przekonani, że pan Rej gotów najotwarciiej zdradzić ojczyznę, bo to był człowiek zupełnie zczudziomoczony i prócz mowy, nie miał w sobie nic polskiego. Uchwalono też wysłać go z obozu, co zaraz uspokoiło nieco wzburzonych.

Jednakże długo jeszcze zrywały się okrzyki: „Dawajcie ich sam!... Zdrada! zdrada!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

religijnych, aby im nadać łatwiejszą możliwość rozszerzenia się — z podwójnego punktu widzenia misji i kultury naukowej.

Sądzą powszechnie, iż Papież myśli o nadaniu większego znaczenia misjom katolickim. W obec gorączki kolonialnej, jaka zawiłała wszystkimi narodami — owo cywilizacyjne dzieło powinno rozciągnąć się na najbliższe stółki postępu kolonizacji. Propaganda bardzo jest zajęta przewagą misji protestanckich w niektórych punktach Azji i Afryki. Kościół katolicki tak, jak w piętnastym i szesnastym wieku, potrzebuje rozwinąć całą swą energią, aby odzyskać dla siebie nowe obszary ziemi, otwierające się na wpływy Europy. Konieczność ta przedstawia się tym wyraźniej, iż przekonani jesteśmy, że w niedalekiej przyszłości Afryka zostanie podzielona pomiędzy mocarstwa. Otwiera się tam nowy peryod cywilizacji chrześcijańskiej, a od postępowania misji zależy poniekąd przyszłość kościoła. — Okólnik generała Kapucynów do klasztorów swego zakonu jest wymowną wskazówką szlachetnych przedsięwzięć Ojca św.

Wyprawa do Assabu dała powód do nader ciekawego zdarzenia, rzucającego charakterystyczne światło na względny postawę rządowych Włoch i Propagandy. Donosiłem wam już, że konsula zażądała od tego zakładu dwudziestu Kapucynów jako misjonarzy do krainy Assab i innych okolic, które Włochy chcą zagarnąć. Propaganda nie przychyliła się do tego życzenia, lecz aby nie zostawić okolicy tych bez misjonarzy, z własnej inicjatywy wysłała tam sześciu Franciszkanów, nie przyłączając ich wcale do ekspedycji włoskiej. Patrzcie, jaka różnica!

Markiz de Molins otrzyma dyrektora ambasady hiszpańskiej przy Stolicy św., lecz prawdopodobnie niezadługo będzie miał następcę. Mówią tu powszechnie, że znakomity dyplomata zgodził się przybyć do Rzymu tylko dla tego, że Canovas chciał w początkach swego urzędowania ministeryjalnego dać Leonowi XIII szczególnie dowód swych względów, posyłając Mu jednego z najbardziej konserwatywnych mężów stanu. Markiz będzie prawdopodobnie wyniesiony do godności prezydenta senatu. Co się zaś tyczy sprawy odwołania pełnomocnika p. Baguera, nie ma ona najmniejszego znaczenia. Wiedzą ogólnie w świecie dyplomatycznym, iż p. Baguer zmierzony jest dyplomacją i że od dawna wdychał za spoczynkiem i możliwością zarządzania swych nader rozległych dóbr. Prosił o dymisję kilka miesięcy temu, a domagał się jej stanowczo podczas nieobecności markiza de Molins, jak niektórzy utrzymują, aby wyrządzić figla swemu ambasadorowi, jak to jest we zwyczajach sekretarzy. Stosunki między Watykanem a Hiszpanią nie naprężyły się z powodu ostatnich wypadków — wbrew zapewnieniom dzienników liberalnych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Spory i zatargi pomiędzy wsią a dworem o grunta lub sianożęcie, dzięki rządowi rosyjskiemu, ustawicznie są na porządku dziennym. Podtrzymują je niepomierne komisarze do spraw włościańskich i inni osuści, którzy z tych zatargów nie mało korzystają. W sprawie tej piszą z gubernii wileńskiej do „Gazety Polskiej“:

W powiecie wilejskim, w majątku S. właściciel postanowił zorać kawał wyciżony, służącego dotąd za pastwisko, i w tym celu wysłał sochy swoje. Włościanie oświadczyli wówczas, iż wyciżony należy do nich, spędzili sochy dworskie, przy czym o mało co do bójkę krwawą między ludźmi nie przyszło. Wszczęły się więc spory i nieporozumienia, a nawet przesładowania zobopólne. Z początku dzielnicy chcieli tę sprawę załagodzić w domu. Nie wskórał jednak nic. Wniósł więc podanie do sądu, a gdy otrzymał przychylny wyrok, przystąpił do zamierzonego celu. Znowu jednak natrafił na silny opór ze strony włościan. Sprawa przeszła do senatu, a gdy nakoniec ztamtąd nadszedł nowy wyrok, brzmący mniej więcej podobnie: oddać ziemie prawemu właścicielowi, — wyrodziła się całkiem nowa, jurydyczna kwestya, dająca się określić, jak następuje: kto ma wyrok senatu włościanom zakomunikować i wprowadzić w wykonanie? W uzasadnieniu wzmianki o tym nie było. Policja zatem, jak również zjazd sędziów pokoju, a nawet Izba sądowna wileńska nie czuły się jurydycznie upoważnione do tego kroku. Wyrok więc senatu, który nie uzyskał mocy obowiązującej, nie rozstrzygnął kwestyi spornej, która dotąd pozostaje in statu quo, przynosząc właścicielowi nowe straty i kłopoty, — ponowne zabiegi i starania w instancjach sądowniczych.

W dalszym ciągu pisze korespondent: W wielu jeszcze miejscowościach naszej gubernii rozgraniczenia te dotąd ukończone nie zostały. Około 30 majątków nie uległo jeszcze tej operacji. W skutek tego komisarze do spraw włościańskich zostali zatwierdzeni nadal w swym urzędzie, wbrew pierwotnym zamiarom. Czynność ich bowiem dotąd ukończoną nie została. Sprawa zaś tak zwanego wykupu włościan postępuje bardzo powoli. — W ogólnych zarysach przedstawia się ona, jak następuje: Od r. 1861 do 1883 zatwierdzono i wniesiono do urzędu spraw włościańskich około 2223. Do wykupu przystąpiło tak zwanych dzusz rewizyjnych 181,378. Wykupiono ziemi 843,734 des. Wydano pożyczki indemnizacyjnej 8,958,394 rs. — Spłata pożyczki tej ciąży bardzo na włościanach

nach naszych i powoduje rok rocznie znaczne niedobory. W r. 1832 u włościan byłoby obywatelskich niedobór wynosił 60,848 rubli, u skarbowych 62,507 rubli. Od czasu reformy przez ubiegłe lat 20, działy włościańskie znacznie się zmniejszyły, w skutku wzrostu ludności i działów rodzinnych. W roku 1880 znajdowało się w gubernii wileńskiej około 83,000 osad włościańskich, mających mniej więcej po 1633 des. Osady te drogą działu spadkowego rozpadają się na coraz drobniejsze części. Obecnie widzimy w gubernii naszej około 600 gospodarstw włościańskich, posiadających zaledwie po 2—3 des. ziemi, i 3899, posiadających po 85 des. Od czasu reformy włościanie zakupili ziemi około 10 tysięcy des.

— „Prawda“ warszawska, organ stojący mniej więcej na tym samym stanowisku filozoficznym co dr. E. Hartmann, potępiła jego „bandytyzm polityczny“ i tak pisze pomiędzy innymi: „Wytypić! — tylko wytypić!! Oto wspaniała pieśń XIX wieku, który starannie zbiera i nabożnie zachowuje po człowieku jaskiniowym, a chce zgładzić całe narody oświecone! Jakież to straszne zdżiczenie zapanowało w czasach dumnych ze swęj cywilizacji, kiedy takie hasła brzmią w triumfie słuszności. — Kiedy Sokratesowi doniesiono o tym, że został potępiony przez sędziów — odrzekł: a oni przez naturę!

Niech tę odpowiedź przyjmie od nas premiowany i premiujący gwałty filozof!“ — Według doniesień do „Pol. Corresp.“ niedawno mianowany gubernator siedlecki Zinowjew, otrzymał pozwolenie traktowania wprost z ministrem spraw wewnętrznych Tolstojem, w kwestyi unitów podlaskich.

NIEMCY.

* Berlin, 5 lutego. Rada związkowa przekazała na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym projekt, dotyczący uzupełnienia prawa o urzędnikach rzeszy, jako też projekt, dotyczący zmiany przepisów ordynacji sądowej i karnej wydanej VI. Petycją o przyznanie wolności od cla przy dowozie nici bawełnianych wzięto do protokołu.

— W Kolonii i Stuttgarcie utworzyły się komitety zajmujące się obmyśleniem daru honorowego przeznaczanego dla ks. Bismarcka w 70-letnią rocznicę jego urodzin.

— Lista kandydatów na wakuującą stolicę biskupią w Limburgu, jest według zarządzenia „Köln. Vztg.“ czystym zmyśleniem.

— Ilość inspektorów w powiatowych szkolnych w monarchii pruskiej wynosi 952, między którymi jest 199 stałych i 753, którzy obowiązki te pełnią w połączeniu z innym urzędem. Z tych przypada na Prusy Wschodnie 16+34, na Zachodnie 28+13, na W. Księstwo Poznańskie 35+24, na Śląsk 37+67. Wszyscy inspektorowie powiatowi, mający prócz tego inne urzędowanie, są duchowni, a mianowicie superintendenci; tylko w Berlinie, w Dortmundzie i w Minden rektorzy mają i powiatową inspekcją nad szkołami. Hanower i Pomerania nie ma wcale inspektorów powiatowych, Brandenburgia i Saksonia po dwóch, Heso-Nasawia tylko jednego stałego.

— W sprawie banicyi Czechów w piszą do „Germanii“, że początkowo wydalono tylko dwóch Czechów, którym oświadczyła policja, iż ciąży na nich podejrzenie, iż zajmują się propagandą socjalistyczną. Tymczasem nadeszła do Drezn przestroga z Pragi, aby na Czechów zwrócono baczną uwagę, w skutek czego banicya rozciągnięto na inne osoby; drudzy na nią są przygotowani. Odbyto rewizyę u kilku studentów narodowości czeskiej i rosyjskiej, uczęszczających do dreźniejskiej szkoły politechnicznej. Przyaresztowano także podobno jakiegoś Polaka.

ROSYA.

* Wyznaczenie nagrody. Za wykrycie sprawy wybuchu cerkwi w Jacobstad w Kurlandyi, wyznaczyła szlachta kurlandzka 1000 rs. nagrody. Taką samą sumę wyznaczyło bałtyckie bractwo prawosławne w Rydze. — Początkowo twierdzono, że pożar w cerkwi wybuchł w skutek pęknięcia kotła do ogrzewania cerkwi, w której zaprowadzone są kaloryfery. Później dopiero przekonano się, że wybuch spowodowany został dynamitem. Według zeznania świadków eksplozja rozszerzała kopułę w dziesięć minut potem wybuchnął pożar. Deski i blachy z kopuły nieopalone były rozrzucone na 15 sążni. Eksplozja słychać było w Kreuzburgu; w sąsiednich domach zostały uszkodzone potłuczone. Cerkiew spalona do szczytu. Komora kaloryferowa, sklepienia, piec — nie tknięte, nawet nie okopcone.

— Rabinowicz, twórca noweli „Kur“, nowe przepisy, dotyczące sprawowania się studentów wyższych zakładów naukowych, tak w samych zakładach jak i po za ich obrębem. Nowe przepisy wzbudzają im wszelkich wystąpień noszących na sobie cechę korporacyjną. Prócz tego studenci będą wydalani z zakładów: za zuchwałe

zachowanie się względem swęj zwierzchności, lub jej obrazę, jako też za niszczenie urzędowych ogłoszeń zwierzchności.

Wykonywanie praw

Kościelno-politycznych.

Zniesienie banicyi. Pismem z dnia 28 z. m. zawiadomił minister wyznań, p. Gossler, księdza Biskupa Marwicia w Pelpinie, że z pomiędzy księży naszej Archidiecezyi, dotkniętych banicyą i innymi karami, a objętych wykazem pod dniem 15 grudnia 1883, panu ministrowi przesłanym, dwóm, to jest księdzu Kruszcemu i Szajkowskemu skończyła się banicya („dass die gegen ergangenen Aufenthaltsuntersagungen erloschen sind“). Ksiądz Kruszcza wygnany był z Wielk. Księstwa Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i obwodów rejencyjnego frankfurckiego, ks. Szajkowski tylko z powiatów babimojskiego i międzyrzeckiego.

Po trzynastomiesięcznym czekaniu prawda, że to nie imponujący rezultat; bo z 22 banitów dwóch tylko doznaje uwzględnienia, z 14 zaś dalszych księży, na których ciąży różne inne kary pieniężne i więzienne, ani jeden. I ten przecież akt łaskawości, choć późny i skapo odmierzony, przyjmujemy z wdzięcznością i z tą nadzieją, że to tylko pierwsza jaskółka, zwiastująca wiosnę dla reszty także księży objętych owym wykazem z grudnia 1883 r., którzy nie więcej jak tanci, zawiniłi przeciw prawodawstwu „majowemu“.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 6 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu Rzeszy dotychczasowego wice-konsula Karola Kellera, konsulem w Patras w Grecyi, a Wojciecha Hamburgera wice-konsulem.

* **Dnia 3 lutego**, jako w jedenastą rocznicę uwięzienia, a dziewiątą rocznicę wywiezienia Jego Eminencyi Najdoszajniejszego księdza Kardynała Arcypasterza za granicę archidiecezyi, odprawił ks. prof. Sikorski w Ostrowie na intencyę Jego Eminencyi uroczyste nabożeństwo, w którym parafianie bardzo liczny udział wzięli. Kościół był przepelniony, a wszyscy gorące do Najwyższego zaszyli modły, prosząc o ulitowanie się siarctwa naszego i powrót dobrego Pasterza do oczekującej go z utęśnieniem trzody.

* **Posel toruńsko-chełmiński**, pan Michał Szczaniecki, wybrany został członkiem komisji zajmującej się wnioskiem zdającym, aby i robotnicy różni i leśni byli zabezpieczeni na przypadek kaletwa.

* **Radcy miejscy** pp. Andersch i Annus oraz inspektor powiatowy p. Lux (dawniej nauczyciel domowy u pana Puttkamera) byli w zeszłym tygodniu jako deputacya miejska u ministra spraw wewnętrznych, celem przyspieszenia zatwierdzenia wyboru drugiego burmistrza miasta Poznań. Pan minister Puttkamer nie dał tej deputacyi pocieszającej odpowiedzi.

* **Szkola rysunkowa** Towarzystwa Przemysłowego została otwartą w lokalu Towarzystwa (Stary Rynek). Inżynierowie pp. Ostrowski, Graca i Klebkowski raczyli łaskawie podjąć się wykładów. Przewodniczącym komisji fachowej, a czuwającą niestannie nad powołaną do życia młodą Instytucyą, jest pan N. Urbanowski. Do szkoły uczęszcza 21 uczniów. Oddając szkole rysunkową na użytek młodzieży przemysłowej, polecamy taką opiekę publiczną i wychowanie panów Majstrów, aby pilnie posyłał swych uczniów, a niezawodnie stworzymy postęp w przemyśle naszym. Dyrektora Tow. Przemysłowego.

* **Prelekcye** w Towarzystwie Przemysłowym w tym roku odbywać się będą w pałacu hr. Zamoyskiego w następujących dniach:

Dnia 23 lutego. „O Indukcyi elektryczno-dynamicznej“ p. red. dr. Milewski.

Dnia 2 marca. „O broszurze feldmarszałka Moltkego“ ks. dr. Kantecki.

Dnia 9 marca. „Pięćsetna rocznica koronacji Jadwigi i Władysława Jagielli w Krakowie“ p. dr. Kusztelaw.

Dnia 16 marca. „O Staszycu“ p. redaktor Fr. Dobrowolski.

Dyrekcya Tow. Przemysłowego.

* **Na wystawieniu pomnika** ks. Powoławskiemu. Z przeniesienia 312,28 marek. X. X. z Zakrzewa 10 marek. X. L. W. 5 marek. Parafia gostyńska 27,19 marek. — Razem 354,47 marek.

* **Na 00. Zmartwychwstańców** w Lwowie. Z przeniesienia 1444,19 marek. Z dekanatu ołobockiego 35,06 marek. X. X. z Zakrzewa 10 marek. — Razem 1489,25 marek.

* **Na Misy Bułgarskie.** Z przeniesienia 1024,69 marek. Z parafii: Szczepanowa 3 marki. Barcina 90 fen. Ludziska i Markowice 9 m. Gąsawy 10 m. Mogilna 10 m. Strzelec 60 fen. Wenecyi 3,53 m. Żnina 4,50 m. Pakości 10,62 m. Siedlimowa 80 fen. Góry p. Żninem 12,28 m. Kwiciszewa 3 m. Bnina 5 m. Kórnicka 4,12 m. Krerowa 1,40 m. Mącznik 78 fen. Mądrych 4,51 m. Nietrzanowa 4,61 m. Śniecisk 5,14 m. Solca 6,01 m. Srody 5,94 m. Murzynowa 1,30 m. Tulec 6 m. Zaniemyśla 9 m. Objezierza 3 m. Chojnica 6 m. Ludo-

my 4 m. Wyszyny 8 m. Z dekanatu ołobockiego 31,09 m. — Razem 1198,87 marek.

* **Teatr.** Dziś V występ p. Pospiszilówny w dramacie Sardou: Fedora w roli tytułowej.

Jutro też samo.

W niedzielę VII występ p. Pospiszilówny w komedyi Bałuckiego „Grube ryby“.

We wtorek 10 b. m. ostatni występ p. Pospiszilówny w komedyi Beaumarchais'ego „Wesele Figara“.

W czwartek benefis pani Siedleckiej.

W sobotę 14 b. m. obraz ludowy przez Mellerową i Galasiewiczą z tańcami, śpiewami i muzyką Z. Noskowskiego „Chata z wsią“.

* **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie o benefis p. L. Siedleckiego nie ściągło wiele widzów do teatru. Pastki były wszędzie, jak nigdy. Prawda, że w ostatnich czasach mieliśmy występy Mierzwiskiego, obecnie pan Pospiszilówny, a zapowiedziane jest przybycie p. Zimajerowej i podobno pan Hermanówny, co wielu powstrzymuje od nabywania biletów na wycieczne przedstawienia — sądziliśmy atoli, że publiczność w uznaniu pracy reżysera sceny naszej liczyć się do teatru zbierze. — Z braku miejsca nie możemy się dziś obszerniej rozpisywać o grze artystów naszych — powiemy tylko, że przedstawienie z małemi wyjątkami poszło zupełnie poprawnie. Mianowicie pp. Antoniewski, Siedlecki i Skirmunt oddali swe role należycie. Role kobiece spożywały w reku pp. Pankiewiczówny, Otrebnowy i Bissenówny; w grze ich widać było staranność o jak najlepsze odanie ról im powierzonych.

* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj o 4 cm. Dziś zrana wskazywał wodomierz przy moście chwalszewskim 1,74 m.

* **Wągrowiec.** Towarzystwo Przemysłowe urzędują w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 8mę wieczorem zabawę z tańcami, na którą uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Dr. Jaworowicz** objął komisorczyźnie posadę chirurga powiatowego na powiat mogilnicki.

* **Deputowanym** do sejmiku prowincjonalnego z gmin wiejskich powiatów bydgoskiego, szubińskiego i wyrzyskiego wybrany został dotychczasowy deputat Schuckmann z Nowych Rud w powiecie wyrzyskim, pierwszym zastępcą zaś gospodarz Hartfiel z Wilczkowa w powiecie szubińskim.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 7go lutego św. Romualda Op.

Wschód słońca o godz. 7 minut 34. Zachód o godzinie 4 minut 55.

TELEGRAMY.

London, 6 lutego. Wszystkie dzienniki zajmują się ustawicznie upadkiem Chartuna. Jednogłośnie godzą się, iż się nie wypada cofnąć. Wiele z nich zaczęło wysłać znaczna liczbę wojsk, przeważnie indyjskich, dla wzmocnienia armii w Suakimie, ażeby przez to otworzyć drogę do Berberu. Wolsey ma skoncentrować wojska i wspólnie z Earlem działać, aby wziąć Berber. Dzisiaj odbędzie się rada gabinetowa, na której uchwalone będą dalsze środki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Poucządzająca** i zajmująca rozprawa ks. dr. Chotkowskiego, profesora wszechnicy Jagiellońskiej p. t. „Pamiętniki Józefa Siemiaszki“, drukowana w „Przeglądzie Polskim“, wyszła w osobnej odbitce w Krakowie w drukarni „Czasu“ str. 152.

* **„Kraju“** wyszedł nr. 3 i zawiera: Słowo wstępne: Prasa rosyjska o pogrzebie Odyńca. Hartmanizm w polityce. Objasnienie o dodatku. — Sprawy bieżące: Mowa Walterskirchena. O ukazie 27 grudnia. O roku ubiegłym. — Korespondencye „Kraju“: z Paryża p. R. A. D. z Poznańskiego p. J. z Wolyńa p. J. D. K., z Tyflisu p. księdza J. Dobk. — List Jarochowski do Hartmana. — Z politycznego świata: Ostatnie wiadomości. — Dział bieżący: Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. — Dział urzędowy. — Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. — Kronika ekonomiczna. — Doniesienia.

Dział literacki: Najnowsze studium nad „Panem Tadeuszem“ p. A. G. Bema. Lata potopowe p. Jana Stekinta. Po za krajem p. Zglińskiego. Nowości literackie (Sprawozdania o utworach Kościalkowskiej, Moes-Oskragielu, Wysockiego Włodzimierza i N. Daszkiewiczą przez Kr., A. Mg., Tymona i T. Hodi). Kronika powszechna. — Odcinek: Korespondencya Turgeniewa p. Włodz. Spasowicza. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Oświecimski z córką i synem z Oświecimia, dr. Weży z Królewskiego, Węsierski z Pianówki, Lijewski z Rogaczewa, Futter ze Sremu.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Ze stacyi doświadczalnej w Żabikowie. W roku 1884 nadesłano do stacyi doświadczalnej w Żabikowie ogółem 229 prób, a mianowicie 100 prób nasion rolniczych i leśnych do oceny i 129 prób rozmaitych ciał do chemicznego rozbioru. Z ostatnich przypada 88 na sztuczne nawozy, 13 na surowaty sztucznych nawozów, 17 na surowaty pastewne i 11 na inne materiały. Pod kontrolą stacyi pozostawały w roku 1884 następujące firmy:

a) ze względu na sztuczne nawozy: 1) „Silesia“. Stowarzyszenie fabryk chemicznych w Śląsku. 2) dr. Maya fabryka sztucznych nawozów w Starogardzie. 3) „Union“ fabryka sztucznych nawozów w Szczecinie.

b) ze względu na nasiona rolnicze i leśne: 1) Bank Kwilecki, Potocki i Spl. w Poznaniu. 2) A. Bąkowski, handel nasion w Poznaniu. 3) Z. Kunkel, handel nasion w Poznaniu. 4) Otmanowski i Szyfter, handel nasion w Poznaniu. 5) Rogaliński, handel nasion w Toruniu. 6) Grossman, handel nasion w Inowrocławiu.

c) ze względu na surowaty pastewne (kuchy i t. p.): 1) Bank Kwilecki, Potocki i Spl. w Poznaniu. 2) A. Bąkowski, handel nasion w Poznaniu. 3) Z. Kunkel, handel nasion w Poznaniu. 4) Otmanowski i Szyfter, handel nasion w Poznaniu. 5) Barcikowski, handel drogerji w Poznaniu.

Wszystkie powyższe wyżej-liczone firmy poddały się pod kontrolę stacyi doświadczalnej w Żabikowie na rok 1885.

Zabikowo, dnia 4 stycznia 1884.
Adolf Pauli,
kierownik stacyi doświadczalnej.

Uwaga. W obec zbliżającego się sezonu zakupu nasion rolniczych aprasa stacya o licznym nadsyłaniu prób nasion i przynajmniej szanownym członkom Tow. gosp., że przysługuje im prawo przesłania trzech prób nasion rolniczych do bezpłatnego rozbioru.

(W.) Poznań, 6 lutego. (— Sprawozdania giełdowe.)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: stałe.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. luty 131.— płacono, luty-marzec 131.— pła., na wiosnę 134.— pła., maj-czerwiec 135.— pła., czerwiec-lipiec 13650 pl.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr. luty 42,10 pl., marzec 42,50 pła., kwiecień 42,90 pła., maj-czerwiec 43,20 pła., maj 43,60 pła., czerwiec 44,20 pła., lipiec 44,80 pła., sierpień 45,30 pła.

Okowita: w miejscu 3 (bez beczki) 42,20 pła.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana 130.— m. luty 130.—, luty-marzec 130.—, kwiecień-maj 134.—.

Okowita (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wypowiedziana 42.— m. luty 42.—, marzec 42,50, na kwiecień-maj 43,20, czerwiec 44,20 m. lipiec 44,80 m. sierpień 45,30 m., w miejscu bez beczki 42.— m.

Ceny targ. w Poznaniu	T O W A R			
	piękny	średni	połedni	
Pszenna . . . 100 kilg.	15 80	15 40	14 50	
Żyto	13 20	12 90	12 40	
Jęczmień	13 40	12 30	12 —	
Owies	13 60	13 —	12 80	
„ nowy	14 50	14 —	—	
Groch wrzący . . .	13 —	12 50	12 30	
Groch na paszę . .	—	—	—	
Kartofla	3 60	2 80	—	
Łubin żółty	—	—	—	
„ niebieski	—	—	—	
Rzepak zimowy . .	—	—	—	
Rzepak zimowy . .	—	—	—	

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisji targowej w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 4 lutego 1885.

Przedmiot.	T O W A R				w
	dobry	śred.	połed.	przeciętny	
Pszenna {najw. za 100 kl.	15 70	15 10	15 10	15 20	
{najn.	15 40	14 60	—	—	
Żyto {najw.	13 20	12 80	—	—	
{najn.	13 —	12 50	—	—	
Jęczm. {najw.	13 —	12 30	—	—	
{najn.	12 70	12 —	—	—	
Owies {najw.	14 10	13 70	—	—	
{najn.	13 90	13 40	—	—	

Wrocław, 5 lutego 1885.

Żyto (za 2000 funt.) słabiej, wypowiedziano

— Cena wypowiedziano —. luty 135.—, żąd.

luty-marzec —. pła., kwiecień-maj 140.— pła.,

maj-czerwiec 142.—, żądano, czerwiec-lipiec 143.—

lipiec-sierpień 144.—, żąd.

Pszenna. Wypowiedz. — cent. na miesiąc

bieżący 162.—, żąd.

Rzepak. Wypowiedziano —. cent. na luty

242.—, żąd.

Owies. Wypowiedziano —. cent. na miesiąc

bieżący 137.— pła., kwiecień-maj 140 pła.,

maj-czerwiec 142, żąd.

Olę rzepiowy niez., wypowiedz. — cent.

w miejscu 54,50 żądano, luty 52.—, żąd., luty-

marzec 51,50, żąd., marzec-kwiecień —, żądano,

kwiecień-maj 51,50, żąd., maj-czerwiec 50,00, żąd.

Okowita niez., wypowiedziano 20,00 litr.

w miejscu —. pła., luty 41,70 płacono, luty-mar-

zec 41,70 płacono, kwiecień-maj 43,30 płacono,

maj-czerwiec 43,50 pl., czerwiec-lipiec 44,50 pl.

na lipiec-sierpień 45.—, żąd., sierpień-wrzes. 45,50

płacono.

Cena wypowiedz. na 6 lutego żyto 135.—,

mrk., pszenica 162.—, mrk., owies 137.—, mrk., rzep

242.— m., olę rzepiowy 52.—, okowita 41,70 z



Dnia 5-go b. m. o godzinie 9¹/₄ wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony kilka razy Sakramentami śś., w 59 roku życia ś. p.

Ksawery Ruździński,
były nauczyciel przy Pedagogium w Ostrowie.

Eksportacja odbędzie się w poniedziałek dnia 9-go b. m. z domu Sióstr Miłosierdzia o godzinie 3-ciej po południu, a złożenie zwłok do grobu rodzinnego nazajutrz w Siekierkach o godz. 10 rano.

Stroskana żona i synowie.

Na W. Post
poleca
Księgarnia Katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie

Nauki pasyjne ks. Tomasza Grodzickiego zawierające kazania na cztery lata (cztery oddziały). **Cena 3 m. 60 fen.**

Ziarno gorczyczne gorzkiej męki Najśłodsze Zbawiciela, 40 wyborczych rozmyślań na 40 dni W. Postu przez O. Andrzejkiewicza Tow. Jez. **Cena 1 m! 50 fen.** (1452)

Za nadesłaniem należności w liście w znaczkach pocztowych pruskich, nastąpi wysyłka odwrotną pocztą franko.

Nowości

w materyach lekkich wełnianych i bawełnianych na sezon wieczorkowy i balowy w kolorach modnych.

Jedwabie, oraz atłasy jasne i ciemne w wszelkich modnych odcieniach.

Materje jedwabne czarne, (tylko wyroby rzetelne i trwałe) od najtańszych do najdroższych gatunków.

Aksamity kolor. i czarne liońskie w ogromnym wyborze.

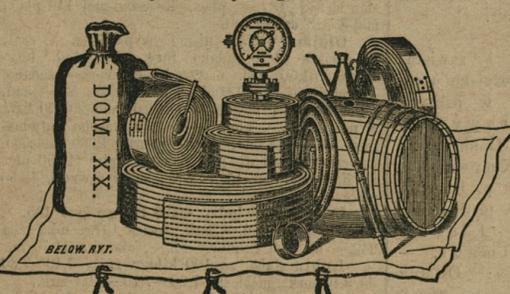
Kaszmiry, jako i wszelkie mod. wyroby wełn. czarne.

Wszelkie nowe wyroby wełn. zimowe, kolorowe.

Płótna szlaskie i bielefeldskie, szyrtyngi, bielizna męzka, krawaty, parasole, derki podróżne itd. po cenach jak dotąd przystępnych, polecają

J. & T. Kamiński
Skład bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiej. (1300)
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (161)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Aukcja obrazów.
We wtorek dnia 10 lutego
od godz. 10 przed poł. sprzedawać będą przez licytacya na sali Lamberta w Poznaniu (1516)

180 oryginal. obrazów olejnych,
pewną ilość akwrel i rysunków
znakomitych mistrzów nowoczesnych i kilku starszych.

Obejrzyć można poprzednio
Roemer du Titre,
Komisarz aukcyjny i taksator
dziel sztuki z Berlina.

DRUKARNIA
Kuryera Poznańskiego
poleca

1. Liber Baptisatorum,
2. Liber Copulatorum,
3. Liber Mortuorum

na pięknym, trwałym i do pisania bardzo dogodnym papierze; na żądanie z mocną oprawą.

Dostarcza nadto formularzy do metryk i sepulturnych, etatów kościelnych i wszelkich innych druków dla Czeigodnego Duchowienstwa i Dozorów kościelnych.

Ceny umiarkowane, druk wyraźny i przejrzysty — papier jak najlepszy.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Rosyjskie listy wzajemnego kredytu ziemskiego

kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiej obliczając sobie 1/8% prowizji. Za odebrane pocztą papiery wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówkę z rachunkiem. Dający nam polecenie do zakupu papierów na giełdzie berlińskiej notowanych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać potrzebne do tego pieniądze w okrągłej i wystarczającej sumie a odbierze niezwłocznie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki. (1518)

Bank Włościański
w Poznaniu.

Melania Mann
KONFEKCJA DAMSKA
64. Ulica śgo Marcina 64.
I piętro.

Dr. Święcicki
b. pierwszy asystent kliniki ginekologiczno-położniczej uniwersytetu w Erlandze.

Specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie
Młyńska ulica 16 pierwsze piętro
(róg ulicy Berlińskiej). (1507)

Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Klinika w tym samym domu.

Mieszkam w kamienicy narożnej przy ulicy Kopernika i Łąkowej. (1449)

L. Frankiewicz
budowniczy.

Na wielki post!
300 centnarów suchego stokfiszu w 6-ciu gatunk. stokfisz solony (Klippisz) ze skóry i ości oczyszczony, jako też i wyborny moczony stokfisz.

300 beczek szkockich dobrych tłustych śledzi w rozmaitych gatunkach, które także i majeni sądeckami rozsyłam.

Wyzina, kawior astr. i ameryk., losos wędz. i maryn., węgorze, fladry, bydlinki, sielawki, bałtyckie delikatne śledzie w puszkach, oraz wszelkie gatunki serów i suszonego owocu, wszystko w wyborowym towarze smaczne i świeże jak najtaniej polecam i o wezwanie zamówienia upraszam, aby na czas usłużyć. (1515)

K. Szulc,
Poznań, ulica Wrocławska nr. 12.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.
Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjność czystości powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata spowodujące najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitą zapachem tj. **Radlaura esencja jodowa (Coniferen Geist)** z Czerwonej apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzeczenia profesorów uniw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gieł w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemeyer najstosowniejszą jest do oczyszczania i odświeżania w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlaura esencja jodowa płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Bu telka kosztuje 1 mkr., rozpylacz 2 marki. (1092)

EPILEPSYA
(padaczka, napady kurczowe).
Najsukcesyjniejszym dotychczas znanym lekarstwem na choroby jest **Bromkalium** w chemicznie najdokładniej oczyszczonym stanie. Jako doświadczenia do tutejszego zakładu dla chorych na epilepsję, największego jaki w Niemczech istnieje, rozsyłamy także powyższe lekarstwo, i na prowincję.

Mniej zamożni placą bardzo niskie ceny. Proszę się udawać do Apteki zum rothen Kreuz w Gadderbaum-Bielefeld. (1520)

Osoby
każdego stanu mogą sobie sprzedaż bardzo ulubionych węgierskich artykułów konsumcyjnych (spożywczych) otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH
w Budapeszcie.

GORSETY
i turniury paryzkie, fichus koronkowe, woaki, zaboty, rysze, krawaty męzkie, kołnierzyki i mankiety płócienne, rękawiczki damskie i męzkie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkach, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkaperty wełn. i bawełniane, spodnice ciepłe, trykoty i kaftaniki poleca po cenach przystępnych. (482)

Bon Marché
B. Otocka.
Vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Górnośląskie
węgle kamienne
sprowadzają i dostarczają w doborowym gatunku (1508)

Freudenreich & Cynka
Wielkie Garbary.

Nauczyciel domowy,
elementarny, muzyk. egzam. szuka miejsca. Poste restante Ludom p. Obornik sub. A. S.

Już opuścili prasę
Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie
Ks. Piotra Skargi
Żywoty Świętych
Starego i Nowego Zakonu
na każdy dzień przez cały rok

wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwu, prztem kazanie krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Wydanie dwudzieste piąte.
2 duże tomy in 4^o str. 600 i 632.

Wydanie to jest zupełnie poprawnym według pierwotnego tekstu Skargi i nie zawiera żadnych dodatków lub opuszczeń, czem grzeszyły wszystkie późniejsze wydania Żywotów Świętych.

Cena 9 marek, oprawne w płótno angielskie 12 marek.

Zamówienia najlepiej adresować wprost do nakładcy: **A. D. Bartoszewicz, właściciel Księgarni Polskiej we Lwowie,** zkad książki odwrotną pocztą franko wysłane będą. (1308)

Można również zamawiać za pośrednictwem znaczniejszych księgarń.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE
VIERHUNDERT TAFELN.
Brockhaus' Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9¹/₂ M.

Studentów,
zwalzcza potrzebujących macierzyńskiej opieki i dozoru, przyjmuję na stancją od 1 kwietnia pod korzystnymi warunkami,
z Helena Brannków Szumanowa,
Strzelecka ul. Nr. 19. (1342)

Pączki!
trzy razy dziennie świeże tuzin po 60 fen., 1 m. i glazurowane po 1 mkr. 20 fen. poleca cukiernia (1517)

Ant. Pfütznera,
Stary rynek nr. 6.

Cukiernia
we większym powiatowym mieście, z komfortem urządzone, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem I. M. w Rawiczu poste rest. (1519)

Panna
wyuczona białego szycia, krawieczkowni i wszelkich drobnych robótek poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go kwietnia, mogłaby także przyjąć obowiązki jako bona do małych dzieci. Bliższych wiadomości udzieli p. Krótki w Sokolowie p. Smiglem. (1471)

Technik
uczony stolarz, lub z tym fachem dobrze obeznany, biegły w rysunkach, znajdzie stałe zatrudnienie w fabryce (1512)

J. Zeylanda
w Poznaniu.

Poszukuję zajęcia jako
pracznik
albo postugaczka. (1491)
Anna Lewandowska,
Wielkie Garbary 54, u szewca Rydlewicza.

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielka Polka, w średnim wieku, zajmująca się od lat 15 wychowaniem i kształceniem umysłów młodych dzieci; nauczycielka Francuzka posiadająca dokładnie język angielski, muzyczna z praktyką kilkoletnią na jednym mieście tu w Księstwie. (1511)

Agencja Fontowicza
w Poznaniu, ulica Wilhelm. 16.

Bona freblowska
poszukuje od 1-go kwietnia r. b. umieszczenia. Zgłoszenia uprasza się pod literą M. W. 200. poste rest. Poznań. (1509)

Dominium Gonieczki pod Strzałkowem poszukuje energicznego i doświadczonego
urzednika gosp.
kawalera, w średnim wieku, od św. Jana. (1502)

LAMBERTA
sala koncertowa.
w srode, dnia 11 lutego o godz. 8. wieczorem
Koncert nadzwyczajny
celem
uczczenia pamięci Wagnera.
Bilety po 50 fen w nadwornej Księgarni i handlu muzykaliów Ed. Betegow G. Bocka.
Passepartout na ten koncert nie ważne. (1524)
Palenie tytoniu wzbronione.
A. Thomas.

Sala bazarowa.
W czwartek dnia 12 lutego o godz. 7¹/₂ wiecz.
Koncert
dany przez
panią **Amalią Joachim**
śpiewaczkę koncertową
i pana **Monroe Fabian**
pianiste.
Program. Pieśni **Glucka, Schuberta, Schumanna, Brahmsa, Rubinsteina, Bohma.** Sztuki na fortepian **Reinbergera, Liszta, Saint-Saenssa, Webera.**
Biletów na miejsce numerowane po 3 M.; na miejsce do stancji po 1,50 nabyć można w nadwornej Księgarni i handlu muzykaliów **Ed. Botego i G. Bocka.** (1523)

TORTY
najrozmaitszego fasonu w kształcie
Koszyka, rogu obfitości, poduszki, albumu, podkowy, liry i t. p. Stosownie do zlecenia wyrabiam jak najwzniekszą elegancją wybornego smaku.

Lody
w puszkach lub innych formach, półmiski z lodami z mechanizmem gramajacym przy podawaniu.

Kremy, pudynki, galarety, rzymski puncz.

Cukrzy
na sposób warszawski we wielkim wyborze codziennie świeże. (1522)

Elegancko dekorowane tace i tazerki
z cukrami i ciastami.

Petits Fours, Frou-Frou.
Wielki wybór
bonbonierek
paryzkich
poleca
A. W. ZUROMSKI
Cukiernia,
fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań
naprzeciw teatru polskiego.
Filia:
ulica Wrocławska 25.

Pozyskawszy kilku bardzo zdatnych cukierników od Loursa z Warszawy i Krantzlera z Berlina, mogę wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić a wyroby moje nie ustępują w niczem wyrobom pierwszorzędnym stolic.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.